

Nauka Katolicka.

(POŚLANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenigów kwartalnie, a z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenigów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 12.

Bochum, dnia 21 marca 1895.

Rok 4.

Szanownych Czytelników

upraszamy, aby odnowili przedpłatę na **drugi kwartał 1895 roku** i niechże się starają o **dalsze rozpowszechnienie** „Poślanca Katolickiego“. Cena wynosi na pocztę i w agencjach

z przyniesieniem do domu 65 fen.;

bez przyniesienia 50 fen.;

w Ekspedycji w Bochum 40 fen.

Prosimy też o **zgłoszenie się nowych agentów**, którzy nie bez korzyści własnej mogą się łatwo przyczynić do rozpowszechnienia tak zbawiennego pismka.

Na Niedzielę czwartą Postu.

LEKCJA. Galat. IV. 22—31.

Bracia! napisano jest, iż Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy a drugiego z wolnej. Lecz który z niewolnicy według

ciała się narodził, a który z wolnej, przez obietnicę. Co przez allegoryą powiedziano jest, albowiem te są dwa testamenty. Jeden na górze Synai rodzący w niewolę, która jest Agar; albowiem Synai jest góra w Arabii; przyrównywa się do tego, które teraz jest Jeruzalem i w niewoli jest z synami swymi. A ono, które wzgórze jest Jeruzalem, wolno jest, które jest matka nasza. Albowiem napisano jest: Wesel się nieplodna, która nie rodzisz, zakrzyknij, a zawołaj, która rodząc nie pracujesz; bo wielu synów opuszczonej więcej niż tej, która ma męża. A! my bracia według Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jako na on czas ten, który się był narodził wedle ciała, prześladował tego, który wedle ducha, tak i teraz. Ale co mówi pismo? Wyrzuc niewolnicę i syna jej, albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej. A tak bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej, którą wolnością nas Chrystus wolnymi uczynił.

EWANGIELIA. Jan. VI. 1—15.

W on czas odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberyadzkie; i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była

blisko Pascha, dzień święty Żydowski. Podniosłszy tedy oczy Jezus i ujrawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go; bo on wiedział co miał czynić. Odpowiadając mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usieść. A było trawy dosyć na onem miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: zbierzcie które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł sam jeden na górę.

O sławie ludzkiej.

„Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, znikł z siebie sam jeden na górę.“ (Jan 6, 15.)

Są ludzie, którzyby wszystko dla sławy poświęcili: zdrowie, majątek i życie, jak nas różne doświadczenia nauczyły i uczą. Są także ludzie, którzy mniej dbając o sławę, żyją w obojętności, ani dobre, ani złe ich nie obchodzi. Jezus zaś, jak czytamy w Ewangelii dzisiejszej, chrześciane, gdy nakarmił cudownie pięciorgiem chleba i dwoma rybami około pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dzieci, uszedł sam jeden na górę, ukrywając się, by go królem nie ogłosili, nie żądając przez to chwały ludzkiej.

Na co zaś w każdym czynie chrześcianin uważać powinien i jaką intencję przedsiębrać, ażeby uczynki jego przed Bogiem wartość i zasługę miały?

1. Luboć świętym każdego człowieka jest obowiązkiem, starać się prawymi środkami o nabycie sławy i utrzymanie tejże, nikt jednak nie działać, ani przedsiębrać nie powinien jedynie dla tego, ażeby go

chwalono i sławiono; bo taka sława i takie czyny przed Bogiem nie miałyby żadnej wartości, aniby człowieka wiecznie uszczęśliwić mogły.

Ludzie bowiem jedynie dla sławy żyjący, jeżeli tę odbierają od ludzi, już mają nagrodę na ziemi; a od Boga więc, ponieważ dla niego nie żyli, niczego się spodziewać nie mogą; gdy ich zaś sława na ziemi przeminie, także zapłaty od Boga oczekiwać nie mogą, bo nic dobrego dla Niego nie uczynili, tylko dla sławy; a zatem we wszystkich rzeczach naszych, nawet w staraniu się o sławę, na coś wyższego uważać i z innych powodów działać powinniśmy, jak celem nabycia sławy. Cóż więc naszymi czynami kierować i powodować powinno, ażeby wieczną wartość i zasługę przed Bogiem miały? Chcecie się o tem dowiedzieć, posłuchajcie, a ja wam opowiem.

2. Cokolwiek czynić będziecie, nie dla tego czyńcie, ażebyście się ludziom przypodobali, ażeby was ludzie za to chwalili lub wynagradzali; nie dla tego czyńcie, że za to będziecie zapłacone, ani dla tego jedynie nie unikajcie grzechu, że za nim następuje kara, ale dla tego czyńcie, że tak Bóg najświętszy chce, tak żąda, że taka jest wola Jego i to mu się podoba; jak to sam Najświętszy Zbawiciel dał nam przykład, wszystko to czyniąc, co się Ojcu niebieskiemu podobało i dla tego czyniąc, że Mu się podobało. Tak On o sobie mówi: „A który mnie posłał, ze mną jest i nie zostawił mnie samego, bo ja co się mu podoba, zawżdy czynię.“ (Jan 8, 29). Kiedy indziej wymawiał często podnosząc głos i oczy do góry: „Albowiem Ojczy, tak się upodobało przed tobą.“ Przed śmiercią przy największych boleściach nie swojej woli, lecz co się Ojcu niebieskiemu podobało, czynił i głośno mówił: „Nie moja, ale niech się dzieje wola Twoja.“ Z tej to miłości Boga, dla uczczenia Go i dla rozszerzenia jedynie chwały Jego, zaraz w pierwszym kazaniu swoim na górze mianem, zapowiedział Jezus Chrystus uczniom swoim, by nie dla próżnej chwały,

lla oka ludzkiego, ale dla Boga czynili; by nie dawali jałmużny jedynie dla tego, aby byli uczczeni i chwaleńi od ludzi, ale dla tego, że to Bóg czynić nakazuje, który, chociaż nikt o niej wiedzieć nie będzie, przecież wie i wynagrodzi. Tak też nauczał, by się nie modlili, ani nie pościli dla uzyskania pochwały u ludzi, ale żeby się modlili i pościli jedynie dla Ojca niebieskiego, a Ojciec ten, który widzi w skrytości, odda im. Z miłości więc Boga wszystkie czyny nasze przedsiębrać mamy, bo i Jezus Chrystus powiedział: „Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje.“ A zatem, gdy będziecie ratować biedniejszych radą, jałmużną i wsparciem, nie czyńcież to jedynie dla tego, by was ludzie wychwalali, ale czyńcie dla tego, ponieważ to Bóg czynić nakazuje, ponieważ to się Bogu podoba. Gdy pójdziecie na nabożeństwo do kościoła, nie czyńcie to dla tego, by was ludzie chwalili i mówili o pobożności waszej, ani dla tego, żeby was nie obgadali, nie oczerniali; ale idźcie do kościoła na modlitwy i nabożeństwo, byście tam uczcili Boga, bo świętość Jego i wszechmocność, i cały majestat tego wymaga; idźcie dla tego, ażebyście się jedynie Bogu przypodobali. Działki! czy was widzi kto czy nie, klękajcie wieczór i z rana do pacierzy, nie szukając sławy u ludzi, ani się lekając nagany czyjej, lecz dla tego jedynie, abyście się Ojcu niebieskiemu przypodobali. Toż samo kiedy pościcie, nie czyńcież to dla tego, ażeby was ludzie wychwalali, ale żebyście się tem jedynie Bogu przypodobali i łaskę u Niego zyskali. Słudzy i służące! kiedy was panowie wasi stróżami domów i majątków swoich zostawia, gdyby i najwięcej około was pieniędzy i różnych rzeczy leżało, a nikt nie widział, jakbyście ukrzywdzili, nie uczynicież tego, jedynie dla tego, że to Bóg zakazał, że się to Jemu nie podoba. Powstają w głowie waszej złe myśli, ciągnie was chęćka do złego, choćby nawet nikt o tem nie wiedział, czy złe uczynicie, nie czyńcież, bo się to Bogu nie podoba, to

plami duszę waszą, to przeciwko zakazom Jezusa Chrystusa i Kościoła św.; tem byście obrazili głos sumienia waszego, przez które Bóg do was przemawia i złe czynić zakazuje; tem byście się pozbawili spokojności sumienia, utracili Boga, a z nim niebo i całe szczęście wasze. Toż chrześciance, zachowujcie w myślach i uczynkach waszych; pytajcie się zawsze, czy się Bogu podobać mogą, czy niemi uzyskać możecie łaskę u Ojca niebieskiego? A tak czyniąc, każda myśl, każde słowo, każdy uczynek będzie miał wartość i zasługę dla nas przed Bogiem, a zatem przyjdzie sława, majątek, spokojność sumienia i wszelkie dobro, bo Bóg świętym zamiarom pobłogosławi. Amen.

Uwagi chrześciance.

Życie jest krótkie i wątle, nie trzeba mu ufać.

1. „Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, używaj“ (Łuk. XII, 19). O nieuważny człowiecze! toć tobie dość jest mieć dobra na lat wiele, nie mając lat wielu na używanie tego dobra.

2. Nie masz żadnej tak wątlej rzeczy, ani na którejby się mniej fundować można, jako życie. Tysiąc przypadków bieg onego przerwać może. Dostyc jednej gorączki, jednej inflamacji, jednej niestrawności, jednego uderzenia na umorzenie człowieka: młodość, czerstwość, nie mogą zawsze dać odporu śmierci. Umieramy w każdym wieku, a najczęściej wtenczas, kiedy się najbardziej do sił czujemy. Jakże tedy nadzieje moje na dalszem życiu zasadzać mogę?

3. Gdybym też na koniec żył tak długo, ile tylko żyć człowiek może, wedle pospolitego biegu natury; gdybym też miał upewnienie o drugich pięćdziesięciu latach, możnaby porównanie jakiegokolwiek uczynić do wieczności? Adam żył lat 930 i umarł, Noe żył 950 i umarł. Ja podobno więcej żyć nie będę, jak 30 lub 40 lat, a przecież żyję tak, jakbym nigdy nie miał umierać!...

Raz umrzeć trzeba, więc na tem wiele zależy, aby dobrze umrzeć.

1. Gdyby można umierać dwa razy, nie byłby tak wielki nierozum odważyć się raz źle umrzeć, możnaby nagrodzić potem pierwszy niedostatek. Po szkodzie byłibyśmy mędrszymi, czynilibyśmy zaraz pokutę za życie źle przepędzone i złą śmiercią zakończone. Prawda, ale kto raz umarł, już bez powrotu do życia na zawsze umarł. „Jeśli upadnie drzewo na południe, albo na północy, na któremkolwiek miejscu upadnie, tam będzie (Ekkł. XI, 3).

2. Jeśli przypadek jaki pozbawi mię majątku, przez szczęście i obrót mogę go jeszcze pozyskać; jeżeli jeden złośliwy człowiek złupi mię z honoru i fortuny, drugi przyjazny człowiek oboje mi naprawić może. Lecz jeśli przez złą śmierć utracę duszę, kto mi tę utratę i jak nagrodzi?

3. Moment, ostatecznie poprzedzający wieczność, moment, od którego zawisła wieczność, moment rozstrzygający o mojem szczęściu, albo odrzuceniu na całą wieczność, iżaliż nie jest wart, abym o nim myślał przez całe życie moje? O momencie straszny, jak ja ciebie zapomnieć mogę!

Śmierć słodka dobrym, straszna grzesznikom.

1. Tak to jest rzecz naturalna, że za dobrem życiem następuje śmierć dobra, a za rozwozłem życiem śmierć okropna; jako jest rzecz naturalna, że dobre drzewo dobre owoce, a złe drzewo złe owoce rodzi. Co jeśli się niekiedy zdarzy, że i wielki grzesznik umrze dobrze, tedy to jest niejakiś cud, na którym żli tyle zasadzać zbawienie swoje mogą, ile zrozpaczeni chorzy na cudownem uleczeniu zasadzają zdrowie swoje.

2. Trzeba umrzeć, o jak to słowo straszne człowiekowi, który nigdy o śmierci nie myślał! Jak ono ciemnymi obłokami zasępie umysł, które ostatni nierząd i pomięszanie sprawują w grzeszniku? Wtedy on słowa te wskroś przeniknie. Trzeba umrzeć, to jest trzeba opuścić dostatki, dom, majątek, przyjaciół; trzeba pożegnać

na zawsze wszystkie uciechy żywota; trzeba stanąć przed Bogiem i oddać ze wszystkiemi spraw rachunek i być sądzonym. Jak wiele rzeczy do opuszczenia, jak wiele do opłakania, jak wiele do czynienia, jak wiele do przeleknienia, a do tego wszystkiego więcej nie ma czasu nad jeden moment! O śmierci grzeszników, jakieś ty jest okropna!

3. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Bożem, a nie tknie się ich ręka śmierci“ (Mądr. III, 1). Kiedy kto nie jest przywiązany do życia, opuszcza je bez ciężkości a kiedy uważa, że nie dla czego innego umiera, jedno, aby żył na wieki, umiera z radością, nie obawiając się iść w ręce dobrotliwego Boga. „Niech umrze dusza moja śmiercią sprawiedliwych“ (Num. XXIII, 10).

Powieści o Najświętszej Pannie.

17. Słońce, księżyc i gwiazdy. — Pierwsze morderstwo. — Zbrodnia Kaina. — Słońce malarzem. — Rycerz Maryi Panny. — Św. Jerzy na księżycu. — Mleczna droga.

Ilekoć jaka dusza uświęcona za wiedzą Bożą i za łaską Bożą wchodzi w pałac niebieskiego progi, to aż na ziemi widzi blask o tyle, o ile niebo dla niej się otwiera.

I kiedy z ziemi widać jasność w górze co na obłoki wybuchnie zniemacka, to ludzie mówią, żegnając się krzyżem, że nowo święty wstępuje do nieba i wtedy dobrzy ukłękają nabożnie, tak, jako człowiek stał na miejscu jakim i w modłach duszę swoją polecił temu, co wchodzi w kraje wiecznej szczęśliwości, przy Boga tronie zająć miejsce swoje.

Dobrze mieć w niebie patronów najwięcej i grzesznej duszy rzeczników łaskawych, by łatwiej dla niej zyskać odkupienie i skrócić termin czyścowych męczarni.

Odblaskiem światła wiekuistych świecą miliardy gwiazdek rozsianych, jak perły po firmamencie.

Dla większej chwały jedyne Syna Najświętsza Panna zawiesiła słońce jasne i księżyc na niebieskim stropie; na nie z oczu Jej pada światło z nieba przez odemkniętą kurtę od siódmego chóru, którą najszerzej święci otwierają...

Gdyby Bóg Ojciec drzwi te zamknąć kazał, zgasłoby słońce, jak zdmuchnięta świeca i ciemność wielka spadłaby na ziemię, jak ta, co sobą zalega otchłanie, w których niechrzczone pokutują dusze, w przepaściach nocnych za piekiel granicą.

Ale tak z łaski Panny Przenajświętszej odbłaskiem nieba i Jej samej świeci słoneczko święte, oko dnia jasnego i żyje, jako inne twory Boże, i chodzi górą ponad ziemią, brzegami morza i zagląda wszędy i wszędy odbłask Matki Boskiej niesie na sobie, aby nim ziemię całą błogosławić i ludziom wszystkim dusze rozweselać.

Spada do morza i płynie po wodzie i nie utonie na największej głębi; goreje ciągle, jak ów Mojżeszowy krzak, w którym Pan Bóg przemawiał i nigdy, nigdy spalić się nie może...

Światło rozlewa i ciepło po ziemi i wydobywa z niej ziarneczko każde, co wiatr zasieje, czy ręka człowieka; ono maluje kolorami ziemię, jak żaden malarz nie potrafi.

Gdyby nie ono, dotąd ziemia cała brudnyby tylko, rdzawy kolor miała, podobny do krwi zakrzepłej i ściętej, co to ją rozlał po tej ziemi świętej Kain, gdy pierwsze popełnił morderstwo.

Ongi ta ziemia bowiem była czysta, biała jak kreda, jak kryształ przejrzysta, więc kędy tylko dłońmi skrwawionemi zagrzebał Kain ciało Abła w ziemi, wszędy trup widniał ze szklanego grobu, że skryć go całkiem nie było sposobu...

Więc zaczął Kain kłać tę ziemię białą, że jego zbrodni zataić nie chciała...

Wtedy od przekleństw ziemia poczerniała.

I takby było aż po nasze czasy, gdyby się P. Bóg nie chciał ulitować i wszystkie łąki, pola, góry, lasy nie kazał słońku barwnie umalować...

Za sprawą Matki Przczystej na słońce, niby do miejsca kędyś cudownego, chodzą gromadnie Święci, jak z procesją, odprawiać często swoje nakożeństwo.

Z powrotem zwykle na księżyc wstępują, gdzie święty Jerzy, rycerz nad rycerzy, mieszka od wieków z łaski Maryi Panny.

Zył niegdyś wielki czarownik na świecie, co wiary świętej był zaciętym wrogiem; i nie chciał długo pogodzić się z Bogiem; miał zaś córeczkę młodą, jedynaczkę, wielce nabożną i skromną dziewczeczkę, co przed nim skrycie modliła się zawsze do Bożej Matki i w gorącej skrusze Jej polecała serce swe i duszę.

Kiedy to ojciec zamiarkował okrutny, chciał własne dziecko, przez nienawiść zgubić; straszego smoka do siebie sprowadził, aby mu córkę jedynaczkę zgładził i swą dziewczeczkę dał mu na pożarcie.

Wtedy to Pan Bóg wdał się w złą tę sprawę i święty Jerzy, rycerz nad rycerzy, żarłoczną bestyę na miejscu uśmiercił, kiedy jej gardziel swą dzidą przewiercił.

Tak uszła zguby niechybnej dziewczeczka, a Marya Panna, widząc czyn ten śmiały, wezwała przed się rycerza i rzekła:

— Za to, żeś życie tej dziewczeczki czystej obronił mężnie, będziesz mój rycerzu miał na niebiosach swój rydwan gwieździsty i mój miesięczek dam ci na mieszkanie!...

I odtąd mieszka rycerz Maryi Panny na księżycowej tarczy, cały w srebrnej zbroi; z podgiętą nóżką siedzi tam wygodnie, w niebo się patrzy i swą lutnię stroi i na niej cudne piosenki wygrywa i przy jej dźwiękach na cześć Boga śpiewa.

Kiedy się księżyc na pełni wybieli, można go widzieć w nockę cichą, jasną, — a gdy już ludzie snem głębokim zasną, lutniści świętych słuchają anieli...

Jak brylantowym żwirem, wysypane

niebo gwiazdami; jak biskupi ornat lśni się wyszyty perłami samemi.

A jak w kroplach rosy światło słoneczne odbija się rankiem, tak w nich blask nieba odbija się nocą.

I każdy człowiek ma swą gwiazdę własną, która jaśnieje tak, jak jego życie; gdy światło życia zgaśnie na ziemi, gaśnie i gwiazda w górze promienista i w przepaść spada, jak iskra zdmuchnięta, a po niej tylko ciemny znak, jak plamka skraj wypalona w miejscu tem zostaje.

Więc kiedy gwiazda spada z niebios stropu, na duszę zmarłą, co się w niebo wzbija, aby jej lżejszą utorować drogę, z ust ludzkich wzlata z nią: „Zdrowaś Marya!...”

Każdy ze Świętych ma także swą gwiazdę, lecz ta na wieki już jest zapaloną — i takie światłem najjaśniejszym płoną, równie jak ludzi, co się modlą długo i Boga chwalą stale i gorąco; tych gwiazd Anioły nigdy z nieb nie strąca...

Dla świętościwej Matki, dla Niebios Królowej, najpromienistsze gwiazdy w koronę się plotą; wśród nich blask srebrny świeci gwiazdy porankowej i wieczorna lśni gwiazda jaśniejsza, niż złoto, i północna, co zawsze w jednym miejscu stoi, koronę Matki Boskiej swą jasnością stroi.

W każdą niedzielę rano, gdy na jutrznię dzwonią, ledwie zorza rumieńcem niebo rozpogodzi, Najświętsza Panna z Synem swym po niebie chodzi i za rączkę prowadzi Swą dziecinę małą, tak samo, jak to ongi, na ziemi bywało. Zaś nocą kiedy mleczna roziskrzy się droga, która przez Raj się ściele, aż pod sam tron Boga, godna tej łaski dusza może widzieć Maryę, idącą z Jasnej Góry tędy na Kalwaryę... Samotna i w zadumie świętej pogrążona, idzie Królowa Niebios z dzieciątkiem u łona i snem zmorzonej ziemi błogosławi ręką, a gwiazdy ławą płyną za świętą Panią...

I taka wówczas cisza, taki spokój w górze, taka jasność po całym rozlana lazurze, jakby nawet Anioły oddech wstrzymy-

wały, a w dole z zachwycenia oniemiał świat cały...

Mateńka Boża z dzieckiem mleczną drogą kroczy i ku ziemi obraca zadumane oczy.

Idzie i marzy.

Za nią gwiazdek tłumy, a żaden głos Jej nie śmie przerwać tej zadumy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dobry uczynek nie ginie.

Było to w Paryżu. Wśród najostrzejszej zimy siedział starzec jakiś na rogu odludnej ulicy. Mogła być godzina 10 wieczór; mała liczba ludzi, co szli tamtędy, spieszyli się, by jak najprędzej dostać się do domu, zresztą myśleli, że ten starzec musi być pijany, kiedy w takim mrozie siedzi na ulicy. Gdyby się jednak byli lepiej przypatrzyli, byłiby zobaczyli, że jest trzeźwy i pomimo widocznego ubóstwa wyglądał przyzwoicie, ale jak rzekłem, nie mieli na to czasu.

Wreszcie szedł drogą jakiś młody człowiek, śpiewając i pogwizdując. Stał przed starcem i zapytał co mu brakuje.

— Głodny jestem — wyjąknął starzec.

— Temu można zaradzić — odrzekł młodzian. Oprzyjcie się na moim ramieniu i jeśli możecie chodźcie zemną.

Ten młody człowiek, robotnik, zaprowadził starca do gospody, będącej w pobliżu, i kazał mu dać wieszczkę. Starzec jadł z takim apetytem, że towarzysz jego, który z rozkoszą mu się przypatrywał, musiał go upomnieć, aby nie jadł tak prędko, bo sobie może zaszkodzić.

— Macie słusność — odrzekł starzec, a przytem nie powinienem waszej dobroci nadużywać; bo musicie zapewne wiedzieć, że nie mam pieniędzy na zapłacenie.

— To nie nie szkodzi; już ja się o to postaram. Macie, wypijcie jeszcze kieliszek wina, potem zaprowadzę was do domu.

Mieszkanie starca nie było daleko. Gdy

już przyszli, wziął go robotnik za rękę i rzekł:

— Mnie się dobrze powodzi, zarabiam wiele na me potrzeby, a co mi zostaje, to wydaję na rozrywki. Właśnie mam jeszcze 20 franków; miasto je roztrwonić, dam je wam, proszę, weźcie to, dobranoc!

To mówiąc, wcisnął młodzian starcowi 20 franków do ręki i szybkim krokiem się oddalił.

Starzec ten, którego dobrotliwa Opatrzność w tak dziwny sposób od śmierci głodowej i zmarznięcia ocaliła, był niegdyś urzędnikiem, który mały swój majątek przez złych ludzi utracił. Miał wprawdzie bardzo bogatego brata, ale ten wcale się oń nie troszczył i w nędzy go zostawił.

W niespełna rok po tem wydarzeniu stracił ów brat twardego serca żonę i dwu synów przez nagłą śmierć; on sam wkrótce po nich zmarł, a cały majątek na mocy prawa przeszedł na jego opuszczonego brata. Ten nie zapomniał o swym dobroczyńcy; starał się wszelkim sposobem odzyskać go i zapomocą dzienników wezwał go do siebie. Pewnego dnia zjawił się młody robotnik i przedstawił się staremu urzędnikowi jako ten, którego wezwał przez dzienniki. Ale starzec nie znalazł w tym człowieku żadnego podobieństwa z swym dobroczyńcą. Uprzejmie jednak i grzecznie przyjął gościa i rzekł:

— Więc to panieś mi przed dwoma laty tak wielką wyświadczył przysługę?

— Rozumie się — rzekł i wyprostował się dumnie; teraz i pan mi możesz wyświadczyć przysługę, bo mnie się teraz kropnie źle powodzi.

— Kochany przyjacielu — rzekł natchniony ów stary urzędnik — bardzo by mi cieszyło, żebym panu mógł się przyśłużyć. Niech się pan tymczasem przed południem u mnie zatrzyma, a ponieważ teraz właśnie jest czas śniadania, to chodźmy do owej gospody, do którejś mnie pan wtenczas zaprowadził — wszak pan wiesz gdzie to jest?

— Nie, tego nie pamiętam, bo to już dawno było.

— Wtenczas staruszek rzekł poważnie i surowo:

— Słyszysz młody człowieku, źleś się wybrał; chcesz sobie zakpić ze mnie, ja bym cię mógł oddać w ręce policyi. Ale ponieważ się domyślam, że znasz tego człowieka, którego ja poszukuję, obiecuję ci, że miasto cię wydać, dam ci sowitą nagrodę, jeżeli mi powiesz, gdzie go znaleźć mogę.

Robotnik osłupiał i rzekł:

— Masz pan słuszość. Mnie com nigdy nikomu ani grosza nie dał, nie godzi się z dobrego uczynku mego towarzysza korzystać. Ten którego pan szukasz, pracował wtenczas ze mną w tej samej pracowni, ale teraz jest przy wojsku w Afryce, a to podało mi myśl, aby udać, że ja nim jestem; proszę pana przebaczyć mi ten krok nieuczciwy.

Stary urzędnik ucieszył się, że wreszcie wpadł na trop swego dobroczyńcy i natychmiast poczynił potrzebne kroki, aby go uwolnić od wojska; a skoro powrócił, przybrał go za syna.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

W kasie (zobacz nr. 11)	24,00 m.
Na chrzcinach u p. Jana Kruka w Baukau (na- desłał p. W. Pawlicki — porto 5 fen.)	3,80 „
Na zebraniu Tow. św. Wawrzyńca w Castrop (wręczył p. Piotr Grzesiek)	10,00 „
Józef Walkowiak z Castrop (wręczył p. Piotr Grzesiek)	1,50 „
Goście z Langendreer (wręczył p. Piotr Grze- siek z Castrop)	0,60 „
Razem	39,90 m.

Odchodzi:

B. C. w D. stypendyum	20,00 „
Porto	0,20 „
	20,20 m.

Pozostaje w kasie 19,70 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
19. III. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie
proszę przysyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński,**
Bochum, Maltheserstr. 17a. Ks. Liss.

Katechizm rzymsko-katolicki

ulożył ks. biskup **E. Likowski,**

Sufragan poznański.

Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Nabożeństwo polskie.

Do Braubauerschaft. Misya polska odprawia się: 1) w **Gelsenkirchen** (dla Polaków w Gelsenkirchen-Neustadt, Rotthausen) w parafialnym kościele od 26 lub 27 kwietnia do 3 maja. 2) w **Schalke** (dla Polaków w Schalke i Braubauerschaft) od 17-go lub 18 maja.

Do tego czasu spowiedzi tam nie będzie, aby wszyscy potem misyjną spowiedź odprawili.

22 marca po poł. od 4-tej, 23 i 24 rano spowiedź w **Altenbochum**, po poł. nabożeństwo z kazaniem.

24 marca od godz. 7—8 ku wieczorowi spowiedź w **Höntrop**, także 25 rano, po południu nabożeństwo z kazaniem. Najgłówniej 25 rano trzeba się stawić.

29 marca po poł., 30, 31 i 1 kwietnia rano spowiedź w **Witten**, 31 po poł. nabożeństwo.

5, 6, 7 i 8 kwietnia rano spowiedź w **Caternberg**. 7 po poł. nabożeństwo. O. Andrzej.

Spowiedź wielkanocna rozpoczyna się z czwartą niedzielą Postu dla Kolonii i Mülheim nad Renem i trwa do niedzieli po Wniebowstąpieniu. Ks. L.

Kalendarz tygodniowy.

24. **Niedziela Środkowa.** Gabryela Archan.
25. **Poniedziałek.** Zwiastowanie NMP.
26. **Wtorek.** Teodozysza.
27. **Sroda.** Ruperta bisk.
28. **Czwartek.** Sykstusa pap.
29. **Piątek.** Eustazego.
30. **Sobota.** Kwiryra męcz.

Kalendarze na rok 1895.

Kalendarz Maryański, gustownie wykonany, z licznymi rycinami. W dodatku: 2 obrazki i kalendarz ścienny. Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Kalendarz Misyjny OO. Trapistów na rok 1895. Cena 50 fen. z przes. 60 fen.

Kalendarz kartkowy (do oddzierania) bardzo praktyczny i pięknie wykonany. Cena 50 fen. z przes. 70 fen.

Kalendarz kieszonkowy, na mocnym papierze, format zgrabny. Cena 10 fenygów z przesyłką 13 fen.

Gdański Kalendarz katolicko-polski na rok 1895 z licznymi obrazkami. Cena 25 fen. z przesyłką 30 fen.

Sprzedaj tylko za gotówkę.
Adres: **Wiarus Polski, Bochum.**

Przewodnik dla nieznających języka niemieckiego,

podający łatwy sposób nauczania się czytać i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejsze rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen., z przesyłką 20 fen.
Adres: **Wiarus Polski, Bochum.**

Polska u stóp Chrystusa.

wielki obraz religijno-narodowy w pięknych ramach ze szkłem, cena 4 marki, z przesyłką 5 mrk. 50 fen.

„Wiarus Polski“

pismo polityczne dla ludu katolicko-polskiego wychodzi trzy razy tygodniowo. Prenumerata wynosi na pocztie i u agentów tylko 1 m. 50 fen. kwartalnie, a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen. Każdy abonent „Wiarusa Polskiego“ dostaje w dodatku darmo „**Posłańca**“ czyli „**Naukę Katolicką**“ oraz pismo dla nauki i zabawy pt. „**Zwierciadło**“.

Na czas postu!

Stacye czyli Droga Krzyżowa.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześcijańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego Oblubieńca, wzdychania, w chrześcijańskich doskonałościach ćwiczenia.

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

W drukarni „**Wiarusa Polskiego**“
w **Bochum**, Maltheserstr. 17a
jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami
10 fen., z przesyłką **13 fen.** Kto zamówi od razu 30 tezek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przestać na przód w markach pocztowych (w liście).

Posłaniec Katolicki z roku 1893.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka z roku 1893.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.
Zamówienia upraszamy przestać pod adresem: „**Wiarus Polski**“, Bochum.

Należytość należy przestać razem z zamówieniem.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stosunkach potocznego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.